

SPORTOWY CENA 30 GR

Nr. 42 (387)

NIEDZIELA, DNIA 15 WRZEŚNIA 1928

ROK VIII

Przed finiszem Biegu Dookoła Polski

Etap IV i V: Kraków-Wieluń i Wieluń-Poznań. Opinie działaczy sportowych o biegu. Porównanie z Tour de France

Wielki krag, którym I-szy Bieg Dookoła Polski opasał ziemie oczyste, dobiega dziś do stolicy Wielkopolski, by stamtąd zawrócić na wschód ku Łodzi i zamknąć gigantyczne koło wyścigu w Warszawie.

Bohaterowie tych nieznanyc w Polsce i nieczęsto w świecie widywanych zawodów ścigają się w porywającej walce z sobą, z własną słabością, z trudnościami szosy i defektami maszyn. Dziś już — niezależnie od ostatecznego wyniku Biegu — zasłużyli oni na bezsprzeczny pochów za swą nadludzką wytrwa-

łość i niezłomną wolę zwycięstwa.

Z Lublinem, Lwowem, Krakowem, Katowicami, Poznaniem i niezliczonymi miejscowościami, które witały już wyścig i jego bohaterów głosem entuzjazmu.

Właśnie dzisiaj Łódź i Warszawa przyjazdu zwycięskiej falangi i przesyła im swoje pozdrowienia Zawodnicy!

Niech ten numer „Przeglądu Sportowego”, witający Was na jednodniowym wypoczynku w Poznaniu, wyrazi podziw tych wszystkich, którzy nie mieli sposobności widzieć Was w drodze, w ogniu walki, w niegaszącym porywie zapалу.

Niech będzie on pierwszym okrzykiem Warszawy, przesyłanym zdaleka: Witajcie! Witajcie, wszyscy zwycięzcy, wszyscy bohaterowie Biegu!

KRAKÓW — WIELUŃ 226 KLM.

— Gołowi!
— Ruszamy!
— Naprzód, prędzej! Pędź! Pędź!
— Panie zapalaj pan! Co, staro panu się popsul? Żeby ci kicha na pierwszym kilometrze nawaliła!

— Jak jedziesz! Uwważaj!
— Uwaga, uwaga — rozlega się spokojny głos startera. Za chwilę rozpoczynamy wyścig. Panowie „cywile”, prowadzący bieg przez miasto zechcą natychmiast zejść na boki. Uwagaaa...

— Szta! —
— Hej, hej! Jazda! Fiu — fu! Jazdem, jazdem! Poganiaj staro! — krzyczą rozradowani chłopcy, przypominając w tej chwili rozkołysany tłum gawędziarzy, wypadających z transportem pism.

Czekamy do samego końca sznuru pereł kolarskich. Wreszcie, gdy ostatni, 83-ci (Prołowicz) minął nasz „komandorski” samochód, ruszamy powoli, nie spiesząc się, na kółku.

Odrażu za Krakowem zmuszeni jesteśmy nadłożyć drogi ze 3—4 kilometry, ze względu na reparację trasy. Poprawiali, poprawiali tę szosę i ostatecznie spóźnili się na bieg.

Patrzmy na zegarek. Godz. 8.30, a więc jedziemy już 15 minut.

MATLAK SPASOWAŁ

Michalak ma na pierwszych kilometrach jakiś defekt maszyny. Kwaśna ma minę, będzie później jechać, jak djabeł! Na 9-tym kilometrze Matlak (Nr. 76), który tak pięknie siedział na drugim etapie, schodzi z roweru z niewyraźną miną. Defekt? Guma? Mięjemy go na pełnym gazie. Wogóle odnosi się wrażenie, że szalenie męczący etap drugi wykończył zupełnie Matlaka i że nie odegra on już w wyścigu poważniejszej roli. Nie przesadzajmy jednak zgóry kwestii.

Czoło wyścigu tworzą obecnie Kłosowicz (Nr. 34), Sierpi-

ński (Nr. 25), Więcek (Nr. 1), Zieliński (Nr. 77), który te strony zna, jak własną kieszeń, Froess (Nr. 19), Laptas (Nr. 45) też tujejszy, Olecki (Nr. 43), Piotrowicz Bol. (Nr. 46), Olszewski (Nr. 17) i inni.

Szosa robi dziwne podskoki i skrety wśród skał, wznoszących się z lewej strony. Po drugiej stronie mamy tylko równiny i pole, spadające het, coraz niżej.

Piękna okolica, ale szosa obrzydliwa! Rozmyta deszczem, rozorana kołami chłopskich wozów, nienaprawiana od dłuższego czasu jest naprawdę ciężką próbą dla roweru.

W KRZESZOWICACH

O godz. 9.12 rano jesteśmy w Krzeszowicach. Ostry skręt mijają zawodnicy w następującym porządku: Kłosowicz (Nr. 34), Olecki (43), Więcek (1), Sobolewski (2), Zieliński (77), Olszewski (17), Piotrowicz Józ. (69), Piotrowicz Bol. (46), Sierpiński (25), Jednaszewski (26), a za kilka sekund Kalinowski (11) i Duszyński (5).

W dalszych odstępach jedzie grupa kilkunastu kolarzy. Tworzą ją: Konopczyński II (18), Michalak (48), Froess (19), Śliwiński (4), Ignatowicz (20), Tropaczynski (29), Gronczewski (8), Krawczyk (60), Laptas (45), Stefański (55), Gałeczki Jerzy (39), Zak (66), Wisznicki (54), Ptak (59), Koprowski (44), Czarnóg (16), Węglarz (72), Szeffel (70), Małczewski (42) i Kamiński (3).

Jeszcze dalej spotykamy Polaka (58), który śpieszy się po nagrodę w Sosnowcu dla pierwsze go sosnowiczania, Boczkowskiego (22) i Szymańskiego (23).

Reszta zawodników jedzie wy-



WIRAŻ POD FOREM KOLEJOWYM BYŁ PIUKTEM, W KTÓRYM WIDZOWIE Z ZAINTERESOWANIEM ŚLEDZILI ZAWROTNE TEMPO LIDERA BIEGU — WIĘCKA.

MIEDZY KRAKOWEM A WIELUNIE M.

Wiraż pod forem kolejowym był punktem, w którym widzowie z zainteresowaniem śledzili zawrotne tempo lidera Biegu — Więcka.



FELIKS WIECER.

ciągnięta w długim szeregu. Jak sięgnąć okiem na wirujące szosy, wszędzie widać różnobarwne kółka szulki.

Szosa ciągle fatalna. Raz po raz wycofuje się któryś z zawodników z powodu defektów. Tak odpada Duda (71 — nadwyżębiona rama), tak wycofuje się do tyłu Józ. Piotrowicz (69) z powodu peknienia główki roweru.

Na 50-tym kilometrze od Krakowa czołowa grupa wynosi już 26-ciu zawodników. Są tam wszyscy ci lepsi kolarze, którym złośliwy los był łaskawy dotychczas nie spłatał bolesnego figla.

ENTUZJAZM W TRZEBINI I W CHRZANOWIE

W Trzebini kończy się paskudna szosa krakowska. Miejscowy Sokół wywiesił tu transparent z sokolskiem pozdrowieniem „Czołem!” Sympatyczni trzebińscy robotnicy zwolnieni z fabryk na czas przejazdu Biegu entuzjastycznie witają przejeżdżających w dużym tempie kolarzy.

Parę kilometrów dalej Chrzanów urządza podobną bramę. Confetti, rzucane przez członków gościnnego „Fabloku”, wpada między zwarte szeregi wypiętych grzbietów kolarskich i zasypuje, spadając wirówomej strugi gami na wilgotną szosę.

— Niech żyje „Fablok!”
Trasa obstawiona wizerowo. Co kilkadziesiąt metrów stoi kolarz w białej maciejówce, uzbrojony w biało-amarantową chorągiewkę, zastygły w bezruchu z wyciągniętym ramieniem.

Tak samo dzielnie spisuje się niezwiazkowa „Azotania”, która obstawia trasę do granicy województwa krakowskiego

NA ŚLASKU

Za granicą Śląska kolarze czują już finisz. Czołowa grupa rozwija szalone tempo, przyczem przodują zupełnie świeży Michalak (48), Ignatowicz (20) i Więcek (1). Ciekawe, że od Krakowa łwowanie już zarzucili taktycę „ogładania ostatnich jeźdźców” i pędzą całą siłą naprzód. Zgadza się to zresztą w zupełności z ich poprzednimi oświadczeniami!

— My pojedziemy dopiero od Krakowa. Mamy czas! — mówią duchowy opiekun łwowiaków, Ignatowicz.

W KATOWICACH

Wpadamy w wązki przejazd na rozkopanej ul. Marszałka Piłsudskiego w Katowicach. Zarząd miasta w zrozumieniu doniosłości biegu otworzył specjalny przejazd, dzięki któremu mamy około 2 kilometrów prosty finisz.

Notujemy numery na taśmie, Dookoła rozfalowany, rozkrzyżczany tłum, złożony z kilkunastu tysięcy osób.

Na metę wpada zważona grupa kilkunastu zawodników. Pierwszy jest rozporządzający doskonałym finiszem Duszyński (5). Dalej w bezpośredniej bliskości niewyczerpany Michalak (48), Więcek (1), Olecki (43), Sierpiński (25), Gronczewski (8), Zak (66), Konopczyński (18), Śliwiński (4) i Ignatowicz (20).

Powoli, zmniejszając tempo jadą zawodnicy do Placu Wolności, gdzie po zrobieniu okrzewania dookoła skwerku, jadą tą samą trasą do Mysłowic.

FINISZ W SOSNOWCU.

Tempo zrazu osłabło po morderczym finiszu, podnosi się znowu po oznajmieniu przez kierownika, że w Sosnowcu czekają nas nagrody i przymusowy punkt żywnościowy.

Prezes Sosn. Tow. Cyklistów p. J. Fliscki sam łapie czas. Pierwszy wjeżdża Michalak (48), tuż za nim Ignatowicz (20), Jednaszewski (26), Czarnóg (16), Sierpiński (25), Duszyński (5), Kalinowski (11), Olecki (43) itd.



Zd. na płytach „ALFA”



Zd. na płytach „ALFA”

Radości i smutki kolarzy - mara tonczyków. Z lewej strony sześciu Więcek na barkach swych kolegów - rywali. Od lewej: u dołu w okularach Kalinowski, za nim Małewski, dalej Więcek na ramionach Popowskiego obok Gronczewski.

Z prawej strony zakłopotany Śliwiński naprawia gorączkowo jeden z wielu defektów, zdarzających się na szosach polskich aż nazbyt często. Mimo, że Śliwiński jedzie na rowerze „Ormonde” w reperaturę pomaga mu z zapalem lot na pomoc „Walerona”.

Bieg Dookoła Polski w opinii sportowej

Wywiady z płk. dr. Krzyskim, prof. Bodalskim, prez. Nakoniecznikoffem i red. Junoszą

— Co Pan sądzi o dotychczasowych rezultatach I-go Biegu Dookoła Polski? — oto pytanie, z którym zwróciliśmy się do kilku autorytatywnych osobistości ze świata sportowego.

Postępujemy ich odpowiedzi. Płk. dr. Krzyski, zastępca płk. Ulrycha niestrudzonego dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego mówi z entuzjazmem.

— Jestem Biegiem wzięty na 100%. Nie pamiętam tak wspaniałego i porywającego wysiłku w sporcie polskim. Szczególnie podkreślić należy nieustępliwość i nieugiętą konsekwencję tego wysiłku — cechę, która szczególnie nas Polaków musi uradować. Poza sportowymi rezultatami czemś niebywałem jest niejako obywatelska, czy też obyczajowa strona imponującego wysiłku. Ten nęgaszący poryw wśród zawodników, ten entuzjazm wśród ludności, ta potężna propaganda, którą jest Bieg — wszystko to doprawdy musi człowieka porwać. Jeśli jeszcze dodać ubóstwo środków, które z natury rzeczy musi rozporządzać Polska, można zaryzykować twierdzenie, że nawet Francja na naszym miejscu nie zdobyłaby się na nic bardziej imponującego.

Prezes Pol. Związku Towarzystw Kolarskich, prof. Bodalski, udziela uprzejmie następującej odpowiedzi:

— Bieg skoncentrował wszystkie najlepsze siły kolarskie i jest najświetniejszą eliminacją talentów. Dla Polski ma znaczenie olbrzymie. Gdyby nawet nie było wzorów zagranicznych we Francji i we Włoszech, zdaniem moim, Bieg dookoła kraju musiałby być zorganizowany w Polsce. Posiada znaczenie propagandy nie tylko sportowej, lecz bodaj ogólnie - państwowej. Rezultaty przeszły moje oczekiwania. Spodziewałem się, że już po Lublinie odpadnie znaczna część zawodników, tymczasem

Bieg dotarł do Poznania, a o rezygnacji bohaterów jeźdźców niema mowy. Rewelacja dla

ma jest Wiecek. Nie mniej podziwiam formę Michalaka. W rolle formi młodych zawodni-

ków jest zdumiewająca. Krótko mówiąc — znaczenie I-go Biegu będzie poprostu historyczne.

Zawsze ruchliwy i zawsze energiczny prezes W. T. C. p. Nakoniecznikoff mówi:

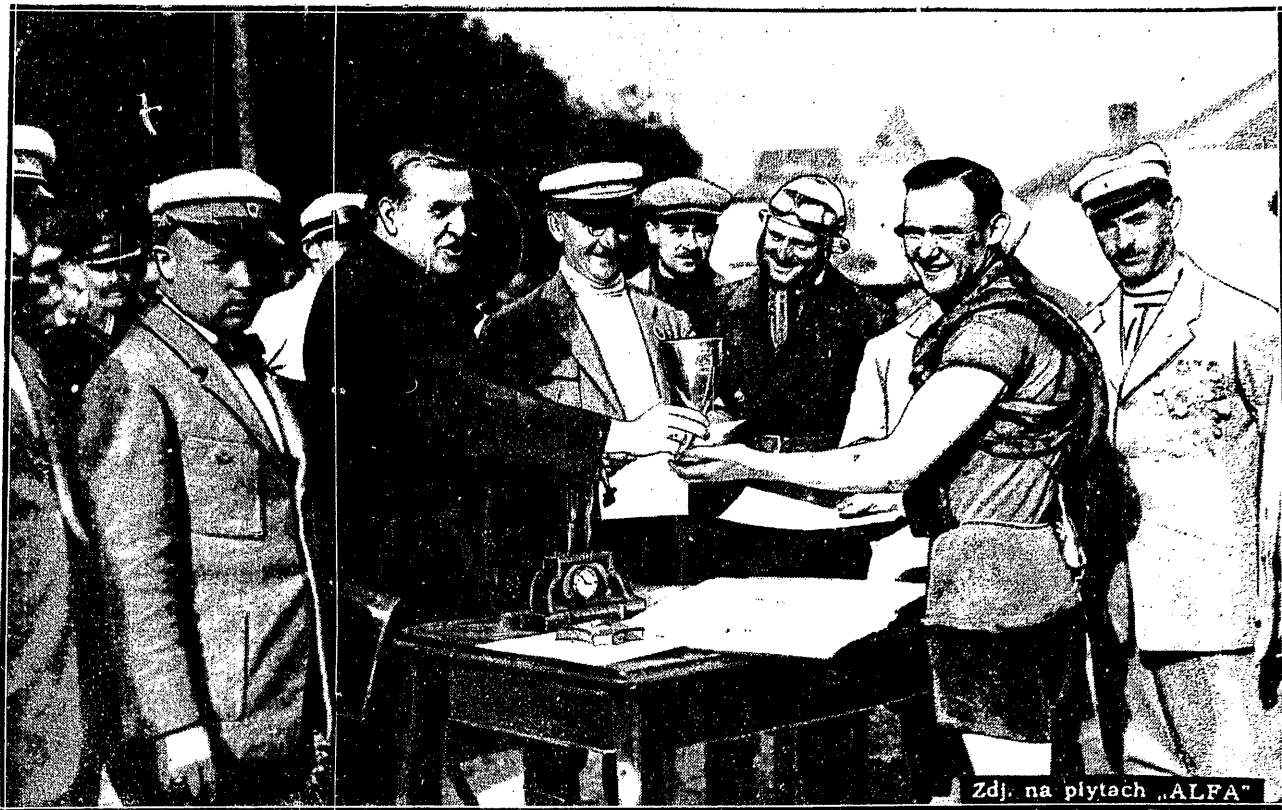
— Impreza zainicjowana przez „Przebieg Sportowy” wysunęła za jednym zamachem kolarstwo na czoło naszego sportu. Jest to dla miłośników kolarstwa — fakt niezwykle radosny. Dotychczas byliśmy w sferze zainteresowań, gdzie między lekką atletyką a football'em. Dziś kolarstwo jest na ustach całej Polski. Jak wielkie znaczenie i to nie tylko sportowe posiada Bieg, świadczy fakt niezwykłego zainteresowania się tym gigantycznym wysiłkiem ze strony wojskowości, która poświęca mu wiele uwagi także z punktu widzenia militarnego.

Poza tem Bieg napawa mnie dumą, jako Polaka. Podjęliśmy imprezę, która istnieje w podobnych wymiarach tylko we Francji i we Włoszech. Trzeciego podobnego wysiłku dokonała Polska. Czyż nie jest to słusny powód do dumy?

Znany publicysta sportowy i sekretarz Pol. Komitetu Olimpijskiego, Wiktor Junosza-Dąbrowski, oświadcza:

— Tyle o idei tego Biegu pisałem w ciągu pięciu lat, że trudno mi było coś dodać. Jeśli uważałem ten temat za tak pociągający — to dlatego, iż realizowanie Biegu Dookoła Polski uważałem za rzecz pierwszorzędного znaczenia, a nie tylko dla postępu sprawy sportowej u nas, ale i dla wychowania w przeciętnym Polaku męskich cech charakteru, energii, wytrwałości. Widz, świadomy i wzdziękany, Czytelnik zapalony i Czytelnik przypadkowy, wszyscy porwani przykładem bohaterów szosy, staną się bardziej wymagający od swego ciała i od swego ducha.

Pierwszy Bieg Dookoła Polski odrzucał, iż nie błędnie. Entuzjazm, z jakim go organizowano i entuzjazm, z jakim go przyjęto, wykazał, że był potrzebny, że jest pożyteczny, że jest niezbędny.



Zdj. na płytach „ALFA”

PO ZWYCIĘSTWIE W RZESZOWIE.

Starosta dr Friedrich wręcza Wiećkowi (Nr 1, Bydgoszcz) nagrodę za pierwsze miejsce w etapie. Od lewej pp.: kpt. Zagoździński, dr Friedrich, wiceprezes Jankowski, skarbnik Biegu Makowski, korespondent P.A.T. red. Skorski, Wiećek Grochowski.

W aucie prasowym z notatnikiem w ręku

Wiećek w czasie drogi jest nieustannie wesoły, ciągle dowcipkuje, od czasu do czasu krzyknie sobie tak, że echo podnosi się na szosie i ciemnie, ciągnie pierwszorzędnie. Specjalność Wiećki zdają się być górki, na których on zawsze zyskuje. Zaznaczyć należy, że na etapie Lublin — Lwów na którym odniósł tak imponujące zwycięstwo, nie miał ani jednej „gumy”, ani jednego defektu.

Cała trasa wynosi, jak twierdzą zawodnicy, przeszło 1480 km. Nie należy jednak uważać zdania tego za miarodajne, ponieważ komisja obciążowa trasy zwróciła specjalną uwagę na odległość pomiędzy poszczególnymi miastami i określiła jej długość na 1469 km.

Weteran Kamiński (Nr 3) przy orzeczowaniu żęgni, przeznaczonych dla zawodnika o najdłuższej karierze sportowej, spotkał się z wielką owacją kolegów i publiczności. Nie dziwnego „Lutek” jest bardzo lubiany przez ogół kolarzy i znany w całej Polsce. Kamiński w odpowiedzi na entuzjastyczne oklaski wznosił okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej.

Temperatura entuzjazmu i radości zawodników i widzów wzrosła do maksimum i Kamiński wykwił na ramionach kolegów. Jednocześnie rozległy się dźwięki hymnu narodowego, wykotanego przez orkiestrę wojskową. Oprócz Kamińskiego specjalną sym-

patnią tłumy cieszył się najlepszy w etapie krakowianin Duda.

Różnice czasu między pierwszym i ostatnim zawodnikiem w poszczególnych etapach były następujące: I — 2 g. 45 m. II — 3 g. 20 m. 32 sek.; III — 2 g. 52 m. 46 sek.; IV — 3 g. 23 m.

Szeffel (Union, Łódź) najskrawiej polępsza swa pozycję w pierwszych czterech etapach, zajmując kolejno: 50, 16, 14 i 8 miejsce.

Czasy pierwszego i dziesiątego zawodnika w każdym etapie różniły się kolejno: I — 12 m. 30 sek.; II — 17 m. 31 sek.; III — 2 m. 27 sek.; IV — 24 m. 46 s.

Na etapie IV-tym Michalak (Nr. 48) i Zielński (Nr 77) otrzymali dodatkowo po pół godziny czasu karnego. Michalak, po złamaniu ramy roweru, nie mogąc dojechać się przyjazdu samochodu technicznego, któremu w tym samym czasie pękła opona, wsiadł na

sanitarkę i przejechał na niewielki zresztą odcinek. Kosztowało go to aż 30 minut drogowego czasu w klasyfikacji ogólnej. Zielńskiemu na 3 km. przed metą w Krakowie pękła guma. Niewiele myśląc trzeba nak pożyzył sobie rower od przygodnego cyklisty; na nim przyjechał na taśmę. Zamiast stracić 2-3 minuty na zmianę gumy, zawodnik ten stracił 30 minut i, rower wyścigowy który znikł.



JEDRZEJOWSKA — WARMIŃSKI

zdołali tytułów mistrzów Wielkopolski w singlach pań i panów



Zdj. na płytach „ALFA”

ZWYCIĘZCY ETAPU LWÓW — RZESZÓW.

Od lewej Popowski (Nr 10 WTC), Stefanski (Nr 55 Amatorski K. S.), Wszniewski (Nr 54 Amatorski K. S.), Duszyński (Nr 5 WTC), Wiećek (Nr 1 Bydgoszcz).



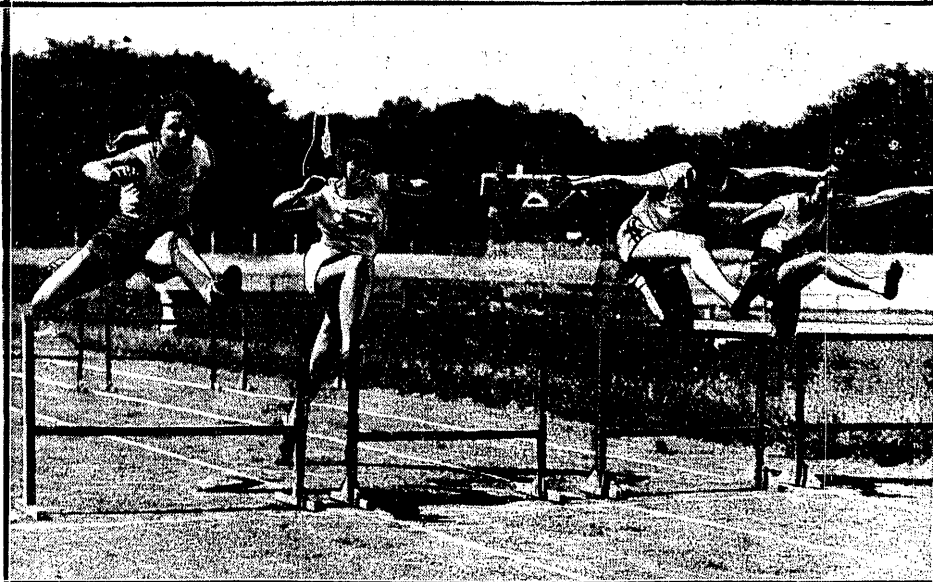
KALUZA — REYMAN — MARCZEWSKI

Trzy najważniejsze osoby na meczu W.sła — Cracovia 5:1.



NAJCENNIJSZE ZWYCIĘSTWO MECZU POLSKA — AUSTRIA.

Breuerówna na taśmę biegu 200 mtr., który wygrała w rekordowym czasie 26,4 sek. Na prawo Tabacka (trzeci, tu jeszcze wyraźne druga). Obok Weese (ostatnia). Pierwsza od prawej Schurinnok



W ŻAZARTEJ WALCE NA PŁOTKACH.

Od lewej: Schabińska (P.), Perenda (A.), Singer (A.) i Frewaldówna (P.). Zwycięzcy Singer, jak widzimy, występuje dość znacząco stylem Schabińskiej, brakuje jej jednak nadrobna szybkością.

Tadeusz Semadeni

Alberto Zorilla-rewelacja Olimpiady pływackiej

„Czyż był w całych Igrzyskach IX Olimpiady jaki zwycięzca, któryby bardziej niż Zorilla zdumiał świat swym tryumfem? Być może, że taki np. Williams nie był przedtem wiele więcej znany od Argentyńczyka, ale przecież setka lekko-



ALBERTO ZORILLA
mistrz pływacki olimpiady na 400 metr. st. dow. największa rewelacja Igrzysk amsterdamskich.

atletyczna była zawsze wielkim znakiem zapytania i zwycięstwo w niej w znacznej mierze jest dziełem przypadku.

Tymczasem pływackie 400 m. wobec niezgłoszenia się Weissmüllera, uchodziło za konkurencję rozegraną z góry. Istniał dla wszystkich tylko jeden Arne Borg. Nikt inny „nie miał prawa” wygrać.

I przez pierwsze trzysta metrów wszystko szło zgodnie z przewidywaniami. Zorilla w finale musiał uchrząknąć do outsidera, skoro wygrał swój półfinał w czasie 5:11,4, t. j. takim, jaki uzyskał w drugim półfinale (Takaishi, wyeliminowany jako czwarty).

Outsider Zorilla trzymał się jednak w finale ciągle blisko zola. Na ostatnim nawrocie był już nawet niepokojąco blisko, ale wciąż jeszcze nikt nie wątpił w zwycięstwo Szweda. Wszyscy myśleli, że to tylko rozpaczliwy przedczesny finisz Zorilla.

A tymczasem dopiero ostatnia długość basenu przyniosła finisz prawdziwy, i ten piękny atleta o nieskazitelnym stylu, wyminął na mecie zmordowanego Arne Borga i Charltona, zdobywając laur i rekord olimpijski.

Jego czas 5:01,6 choć gorszy o 11 sek. od rekordu światowego, jest jednak wynikiem niezwykłym. Lepsze czasy miało dotąd w świecie tylko 2 ludzi Borg i Weissmüller.

Alberto Zorilla, którego nazwisko w dialekcie argentyńskim czyta się dziwnie — bo Sorizia, ma dziś lat 22. Trening sportowy rozpoczął przed 7 laty. To też już na Olimpiadzie Paryskiej miał niezłe wyniki, a mianowicie w przedbiegu na 100 m. 1:08,2 i zaraz w półfinale 1:07,6, co dało mu w tym półfinale ostatnie miejsce. Na 400 m. jest Zorilla 4-ty w przedbiegu w 5:49,4, bijąc tylko Czecha Bicara.

Młody Zorilla zorientował się wtedy, że ma przyszłość przed sobą i zabrał się do pracy. Po dwu latach treningu w Buenos Aires, zrozumiał, że prawdziwych mistrzów robią dopiero w

Stanach Zjednoczonych. Przecięż nawet taki Arne Borg, dopiero po podróży amerykańskiej stał się tem, czem jest dziś.

To też Zorilla w r. 1926 przezwadzał swe studia prawnicze, prowadzone od dwu lat i pojechał do Nowego Jorku. Widać stać go było na to.

Był w Nowym Jorku, był w Chicago, trenował też w Kalifornii, zawadał o Honolulu. Najwięcej jednak przebywał w me tropolii Stanów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że „coachem” jego był jednak zawsze Argentyńczyk, niejaki Santiago Stipanicio, trener w New York Athletic Club, do którego Zorilla należy.

Ten klub jeden z najpotężniejszych w Ameryce — którego godło, uskrzydłona stopa, jest zapewne niemniej znane w świecie, niż okrągły emblemat Illinoisu, znalazł szybko w Zorilla potężną podpórę. Młody Argentyńczyk wygrał mistrzostwo Nowego Jorku na 500 y. w 5:44, a więc w czasie ustępującym rekordowi światowemu Borga, ale lepszym od rekordu amerykańskiego Weissmüllera. To już było coś...

Nieco później zdobywa Zorilla „Pacific Championship” w Kalifornii na 220 y. w 2:17 i na 500 y. 5:48. Od tej chwili specjalizuje się w pływaniu na

200 — 400 m., jednak jak zwykle crawlerzy wielkiej klasy, pływa na wszystkich dystansach od stu metrów do mili. A Ameryce już przed Olim-



...SZTAFETA TEUTONII (BERLIN).
która na zawodach w Paryżu osągnęła na dystansie 4x400 metr. świetny czas 3:19,4. Stoją od lewej: Neumann, Böcher, Schmidt, Einzelhardt (rewelacja zwycięzca 400 metr. w 47,6 i 800 metr. w 1:51,8).

pijadą Zorilla był dość znany. Jednak wieści sportowe z Atlantyku nierzadko tak wolno i ciężko przenikają do Europy, że tu sława jego jeszcze nie dotarła. A miał się już czem pochwalić. Oto najlepsze wyniki Zorilla, uzyskane wprawdzie na krótkich pływalniach 25-yardowych, niemniej jednak imponujące:

100 m. w 58,6 sek. i 220 y. w 2:15,8, jedno i drugie na 25-cioyardowym basenie w Nowym Jorku, dalej 440 y. na pływalni Yale University w 4:56 (!).

Na 1500 m. startował Zorilla pierwszy raz w życiu na IX-iej Olimpiadzie. W przedbiegu szedł pół-walkoverem z kanadyjczykiem Aultem, wygrywając w 22:21,2, a więc bez wysiłku. W półfinale przychodzi drugi za Borgiem w 21:17, zostawiając za sobą znów Aultę i Japończyków Arai i Takebayashi. Wreszcie w finale ustępuje Borgowi, Charltonowi, Crabbe-owi i Ruddy'emu, kończąc jako piąty w 21:23,8 i znów bijąc Aultę.

Tak więc Zorilla przeszedł w Amsterdamie te same konkurencje co Borg, a w dniu swego triumfu, rano tak samo jak

Szwed, startował w sztafecie. Był więc z nim w zupełnie jednakowych warunkach.

Za to po 400 m., gdy Arne Borg zmiechęcony poszedł już się bawić. Zorilla stanął jeszcze do setki i dokonał tego, co dotąd w dziejach zawodów pływ-



MARJETJE BRAUN
świetna pływaczka holenderska, pobiła rekord światowy na 100 metr. na wzniaku, osiągając 1:21 sek.

wackich olimpijskich udało się tylko jednemu człowiekowi, Arne Borgowi w Paryżu: wejście do wszystkich trzech finałów w stylu dowolnym.

W finale setki nie udaje się wprawdzie Zorilli nikogo pokonać i przychodzi jako siódmy, jednak czas 1:01,6 czyni to siódme miejsce dość wartościowym, skoro np. w Europie tylko dwu ludzi miało lepszy wynik!

Jak Argentyna przyjęła triumf swego najlepszego przedstawiciela w Amsterdamie — nie trrud no zgadnąć. Pamiętamy nazbyt dobrze owocnie, jakich była przedmiotem piłkarska drużyna Urugwaju. W tych krajach zwycięstwa sportowe doceniać umiemia, a że do przesyady ludzię sa tam skłonni także, Zorilla wracał do ojczyzny po dwulet-niej nieobecności, jak zwycięski wódz.

W Amsterdamie zwiernął mi się, że po odpoczynku w Argentynie wróci do Stanów. Zakosztował laurów i teraz nie ma zamiaru porzucić na jednym triumfie.

Znacznie lepszy od Arne Borga, Charltona i Takaishiego, jeżeli chodzi o styl, ba, nie ustępujący w technice nawet Weissmüllerowi, wspaniale zbudowany, niezwykle ambitny, a do tego mający świetne warunki do treningu, ma Zorilla bodajże więcej jeszcze w sporcie przed sobą, niż za sobą.

Jako najgroźniejszy jego rywal przedstawia się dziś chyba Crabbe, nieco od niego młodszy, tak samo pięknie i silnie zbudowany i dysponujący niemiernie pięknym stylem, wprost idealnie w każdym szczególe wykończonym.

Zdaje się, że zwycięstwo Zorilli nad Arne Borgiem, które stoi poza nawiasem wszelkiego „fuksa”, nie było też ostatnie. Mówiąc o Zorilli, niepodobna nie podkreślić jego niezwykle sympatycznego i skromnego zachowania, które rażąco odbija od bufonowości Weissmüllera i niezwykłego wprost zarozumiałstwa Arne Borga. Zawsze spokojny, cichy, nie narzucający się, nie stara się Zorilla zwracać na siebie uwagę sztucznymi sposobami, jak ci dwaj jego kole dzy w mistrzostwie olimpijskim. W Amsterdamie za to zwrócił na siebie raz uwagę — i to dość dobrze.

Cator bije rekord świata skokiem 793 cm.

Wielki meeting lekkoatletyczny w Paryżu stał się kulminacyjnym momentem kończącego się sezonu. W szeregu biegów na najszybszej bieżni świata w Colombes stanęli na starcie zawodnicy wprost świetni, to też n.e dziwnego, że wyniki były doskonałe, a nawet padł jeden rekord światowy.

Zdobywcą owego rekordu był murezyn hańkański — Sylvio Cator, wicemistrz olimpijski w skoku wdal. Osiągnął on 793,5 cm., bijąc rekord Hubbarda o prawie 4 cm. Nieoficjalny wynik Haunna wynosił 791, a nieznana ny rekord Hubbarda 798. W świetnej formie był Niemiec Engelhardt, osiągając na 400 i 800 metr. nadzwyczajnie czasy 47,6 i 1:51,8. Bezpośrednio przyczyną owych znakomych wyników była naturalnie silna konkurencja; na 400 metr.—Engelhardt pokonał Martina (47,8), Neumanna i Bylehna na 800 metr., Martina (1:51,9), Ladoumęga i Ellsa. Ladoumęga zwycię-

żył natomiast na 1.500 metr. w doskonałym czasie 3:54,6, bijąc Boechera 3:56,6 i Ellisa 3:59. Koernig triumfował trzykrotnie nad Londynem — wicemistrzem setki olimpijskiej na 100 metr. w czasie 10:8, na 200 metr. w czasie 21,6, a na 200 jardów w czasie 19,6. Na 400 metr. przez płotki — Taylor w czasie 52,6 pokonał Gibsona, na 110—Sempe w 15 sek. uporal się ze specjalistą od 400 — Taylorem (15,4), 5 km.

wygrał Muggeridge w 15:18,4 przed Dartiguesem. Wreszcie w kuli zwyciężył znany dziś ebiobojca amerykański Ellms — 13,25, a w skoku wwyż Chomier bez trudu zajął pierwsze miejsce skokiem 183. W sztafecie 4x400 klub berliński Teutonia osiagnęła świetny wynik 3:19,4.

Klasyczny chód Londyn — Brighton rozgrywany na dystansie 80 km. zakończył się zwycięstwem Anglika

Bakera w czasie 8:32,39. Drugi był Winch Gian, zwycięzca zeszloczony. Baker triumfował już trzykrotnie w latach 1924, 1925 i 1926.

Sprinterka niemiecka p. Schmidt osiągnęła na 200 metr. czas 25,8 sek., lepszy od oficjalnego rekordu światowego.

Ustanowiony niedawno przez p. Konopacką rekord światowy w rzucie kulą oburącz (19,32) został pobity przez Niemkę Jungkunz, która osiągnęła 20,38 mtr. (11,35 i 9,45).

Hirschfeld osiagnął w rzucie kulą 15,15, a w rzucie dyskiem 45,64, bijąc Hoffmeistera. Na tym samym meeningu Jonath przebiegł 100 metr. w czasie 10,7.

Lowe, najsilniejszy lekkoatleta Anglii, dwukrotny mistrz olimpijski na 800 metr. wycofuje się z czynnego życia sportowego. Również świetny Szwedzi: Lindstrom, Wide i Bylehn mają zamiar porzucić bieżnię.



SEMPE
znany w Polsce płotkarz francuski osiąga obecnie rewelacyjne wyniki.

Wielka nagroda automobilowa Euro py rozegrana na słynnym torze w Monza była przyczyną strasznej katastrofy. Słynny jeździec Materassi na Talbocie, gdy w ogniu walki przy szybkości 150 km, chciał wyminąć Fo restiego na Bugattim, zawadził o jego tylne koło, przekoziołkował w powietrzu nad ochronnym rowem i barjera i całym ciężarom wpał na trybunę pełną ludzi. Z pod szczątków samochodu wydobyli zwłoki Materassiego, 20 zabitych widzów i 30 ciężko rannych.

Wyścigi prowadzone dalej bez udziału samochodów Talbota, które wycofały się na znak żałoby. Zwyciężył Chiron na Bugattim, który dystans 600 km. pokrył w czasie 3:45:02 (śred n.a szybkość 159,49). Drugi był Barzi na Alfa Romeo 3:47:29, trzeci Nuvolari 3:59:27. Dzięki zwycięstwu Chirona, samochody Bugatti zdobyły tytuł automobilowego mistrza świata na rok 1928.

Wszystkich państw świata bez względu na to, czy w ich skład wchodzi zawo dowcy czy amatorzy. Rozgrywane będą systemem puharowym, a więc nie stręlowym jak brzmiał początkowo projekt. Czas trwania rozgrywek wynosi jeden miesiąc (od 15 maja do 15 czerwca) w razie, gdyby zgłosiło się więcej niż 32 państwa rozegrane zostaną przed 15 maja rozgrywki eliminacyjne. Termin ogłoszeń upływa z dniem 1 stycznia 1930 roku. Opłata za zgłoszenie wynosi 100 dolarów. Dochody z meczów zostają rozdzielone w równych częściach między zainteresowane państwa.

Mistrzostwa piłkarskie świata o kłó



Najnowsze wzory medalów sportowych zaprojektowanych w przeważnej większości przez artystę-rzeźbiarza Jana Malesę, twórcę nagrody-rzeźby, zakupionej przez „Aeroklub” na rząd powietrzny Małej Ententy. Medale, które widzimy na ilustracji, są do nabycia w tych składkach sportowych, którym powierzyła sprzedaż Pierwsza Krajowa Fabryka Metali i Nágrod Sportowych A. Nagalskiego w Warszawie.

Powyzsze medale najlepiej nabywac
POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ
WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 23
CENNIKI ILUSTROWANE GRATIS



MARTIN
zadziwiał na zawodach w Paryżu swą świetną formą.

LUMIÈRE & JOUGLA
PŁYTY
FILMY
PAPIERY
CHEMIKALJA

Na zawodach w Budapeszcie osiągnięto szereg b. dobrych wyników 100 i 200 m. wygrał Fluck w 10,8 i 22 sek. 400 i 800 metr. — Barsi 49 sek. (rekord węgierski) i 1:55; 1500 metr. — Martom. 4:03,4; 110 m. płotki — Pásgóky 16,4; 400 m. płotki — Karpathy 58,8; skok wwyż — Kesmarky — 176; wdal Farkas — 715; odrólskok — Farkas — 14,01; tyzoka — Andor

Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych m. st. Warszawy

przyjmują zapisy kandydatów (tek), którzy ukończyli 6 klas szkoły powszechnej lub 3 klasy szkoły średniej.

Kurs nauk roczny. Opłata roczna zł. 250

Zapisy codziennie z wyjątkiem niedziel przyjmuje kancelaria szkoły w godz. 7—9 wieczorem przy ul. Złotej 58, w gmachu gimnazjum im Niklewskiego.

Początek wykładów 15 września

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, oraz tekstem zł. 0.40.